



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
Historyczny powrót mebli do Zamku Książ	2
Dlaczego 1847 rok?	3
Niecodzienna transakcja pewnego stolarza	7

Nr 2 (330) Luty 2025

Chronologia dziejów

1 lutego, Wielki Człowiek, Polak, Bohater, mieszkaniec Świebodzic, mjr Alfons Daszkiewicz obchodził 105. urodziny.

Piękna i wyjątkowa uroczystość, z honorami, odbyła się w restauracji „Galery”. W wydarzeniu uczestniczyła 16. Dolnośląska Brygada Obrony Terytorialnej oraz Batalion Strzelecki ze Strzegomia.

Głos zabrał również sam mjr Alfons Daszkiewicz, który serdecznie podziękował wszystkim za obecność, a także wspominał swoją służbę Ojczyźnie. „Bóg, Honor, Ojczyzna” – to wartości, które zawsze były i pozostają najważniejsze dla Pana Alfonsa Daszkiewicza.



Mjr. Alfons Daszkiewicz urodził się 2 lutego 1920 r. w miejscowości Cucki; od 18.09.1991 r. członek Ś.Z.Ż.A.K. Obwodu Wałbrzych. Od 1992 r., do chwili obecnej, członek Zarządu ŚZŻAK obwodu Wałbrzych. Jest szczególnie zaangażowany w pracę w upamiętnienie historii, której przekazywanie było zabronione przez wiele, wiele, lat. Brał czynny udział w organizowaniu budowy pomnika Niepodległości w Wałbrzychu. Przez cały okres działa na rzecz środowisk Sybiraków i Inwalidów wojennych w Okręgu Wałbrzycha, Świebodzic i Świdnicy. Od wielu lat, rokrocznie, spotyka się z młodzieżą najstarszych klas na żywych lekcjach historii w Świebodzicach i

Świdnicy, jak również w spotkaniach z dziećmi Szkoły Podstawowej nr 30 im. Armii Krajowej w Wałbrzychu. Zapraszany jest przez Dyрекcję i Grono Pedagogiczne Szkoły Podstawowej Integracyjnej na uroczystości Żołnierze Wyklęci; ostatnio brał udział w dniu 4 marca 2016 r. Jest również od 2014 r. członkiem zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w Wałbrzychu. Współorganizuje i uczestniczy w wielu uroczystościach patriotycznych i rocznicowych na terenie miast: Wałbrzycha, Świebodzic, Świdnicy, jak również, w miarę dobrego samopoczucia i zdrowia, we Wrocławiu i Warszawie. Kpt. Alfons Daszkiewicz za swoją społeczną pracę w propagowaniu i szerzeniu żywej historii o żołnierzach AK i powojennego podziemia otrzymał 30 kwietnia 2015 r., w uznaniu zasług dla województwa dolnośląskiego Odznakę Honorową Złotą „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego Major - lipiec 2019 r.

Pan mjr. Alfons Daszkiewicz swoją patriotyczną postawą i swoim życiem w pełni zasłużył na kolejne uhonorowanie i wyróżnienie ze strony Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

11 lutego, odbył się odbiór prac budowlanych na ul. Polnej, nsa której wykonano m.in.: frezowanie nawierzchni, ułożono krawężniki, położono masę bitumiczną. Koszt realizacji inwestycji wyniósł 501 083,55 zł, Gmina pozyskała dofinansowanie z „Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych”.

Uchwałą Rady Miejskiej nr XI/99/2025 z dnia 17 lutego 2025 r. nadano nazwę „Aro-

niowa”, ulicy zlokalizowanej w granicach działek nr 70/39 i nr 70/38 położonych w obrębie Pełcznica 1

Zakład Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. wybudował nowe przejście dla pieszych przy ul. Dąbrówki i trzy progi zwalniające na ul. Królowej Elżbiety.

Wiadomości z Zamku Książ

Historyczny powrót mebli do Zamku Książ

Spełnione marzenie każdego muzealnika. Tak w skrócie można opisać zakończenie wyjątkowego projektu, które ogłosili wspólnie: prezeska Zamku Książ w Wałbrzychu Dorota Karolewska, dyrektor Muzeum Porcelany w Wałbrzychu Jacek Drejer oraz dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu, Tomasz Łęcki. Dzięki współpracy tych trzech instytucji, po prawie 80 latach powróciły cenne, barokowe gabloty, które zostały wykonane specjalnie dla Książa ponad 300 lat temu.



*gabloty w zamku - 1908
- salon włoski*

słynny na całą Europę gabinet sztuki (Kunst-kabinett).

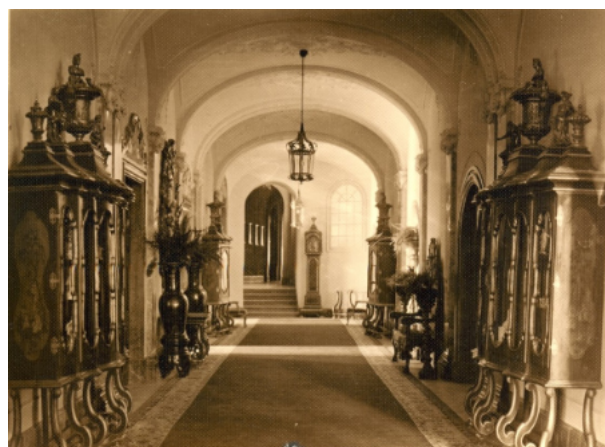
Pierwszy historyczny opis gabinetu sztuki Konrada Ernesta Maksymiliana, hrabiego von Hochberga i barona na Książu, zamieszczony został w dziele Gottfrieda Scharfa „Gelherten Neugikeiten Schlesiens” z 1735 roku.

„W gabinecie stało 9 przeszklonych, lakowanych czerwono i złociście szaf, w których



gabloty w zamku - 1908

znajdowały się zbiory monet, kamieni, kryształów i minerałów, w tym kamień Poppei (żony Nerona) oraz duży hiszpański topaz.



*gabloty w zamku Książ
fotografia Louisa Hardouina z 1920 r.*

Prócz nich sporo było różnych muszli oraz jak to określił autor „Artificialibus & Naturalibus”, ponadto mechanizmy („Antila pneumatica”) Renwolditscha”.

Po przeniesieniu kolekcji sztuki i biblioteki do Budynku Bramnego, w latach 80 XIX wieku, barokowe meble pozostały w zamku. Do czasów dwudziestowiecznej przebudowy znajdowały się w dzisiejszym Salonie Włoskim na pierwszym piętrze. Następnie ozdobiły korytarz w skrzydłach południowym i północnym na tej samej kondygnacji. Szafy widzimy na fotografiach wnętrza zamku Książ z 1909 roku, które przekazał nam obecny, 7 książę von Pless, Peter oraz na archiwalnej fotografii nadwornego kucharza Hochbergów Louisa Hardouina z 1920 roku.

Szafy trafiły do Muzeum Narodowego w Poznaniu (oddział w Rogalinie) po II wojnie

światowej jako przekaz ze składnicy muzealnej w Kłodzku. Trafiały tam meble z różnych pałaców i dworów na Dolnym Śląsku.

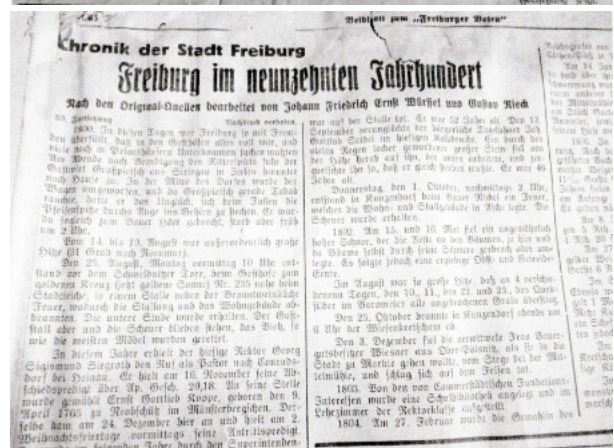
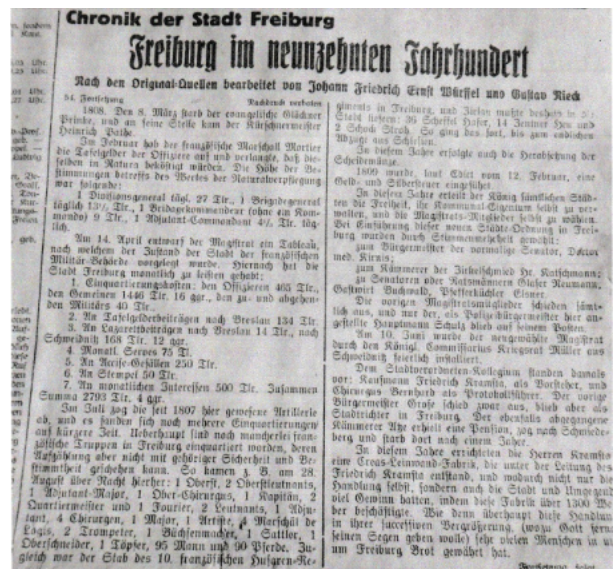
Maria Palichleb Dlaczego 1847 rok?

*Czujesz dzieje, jak idą, niby stary na wieży zegar
Nie pytający się o miasto, któremu z chmur bije
godziny.*

C. K. Norwid Lapidaria

Motto, zaczerpnięte z utworu C. K. Norwida, ma uniwersalny charakter, związany z nieuchronnym przemijaniem czasu, odmierzonym przez zegar na wieży, także naszego ratusza. Od roku, wymienionego w tytule upłynęło 178 lat... Dlaczego jednak rok 1847? Odpowiedź na to lakoniczne pytanie nie jest jednoznaczna, ale pierwszy argument to pominięcie go przez kontynuatora Kroniki Miasta J. F. E. Würffla – naczelnego redaktora Der Freiburger Bote – Brunona Lungmusa. Na stronie 108, znajdziemy rok 1846, a po nim 1848. Podobnie postąpił Paul Schlabs w krótkiej kronice, zamieszczonej w Adressbuchu z 1932 roku. Można więc przyjąć, że wzorował się na Lungmusie. Warto jednak zauważyć, że podaje również takie informacje, które pominął redaktor lokalnej gazety. Paul Schlabs był dyrektorem jednej ze szkół, wtedy już w stanie spoczynku. Zmarł trzy lata później, w wieku 69 lat i został pochowany w dawnej II części cmentarza przy ulicy Wałbrzyskiej w miejscu, gdzie wcześniej spoczął August Willmann, jego dwie córki i żona, w alei, którą dziś nazywamy Aleją Zegarmistrzów.

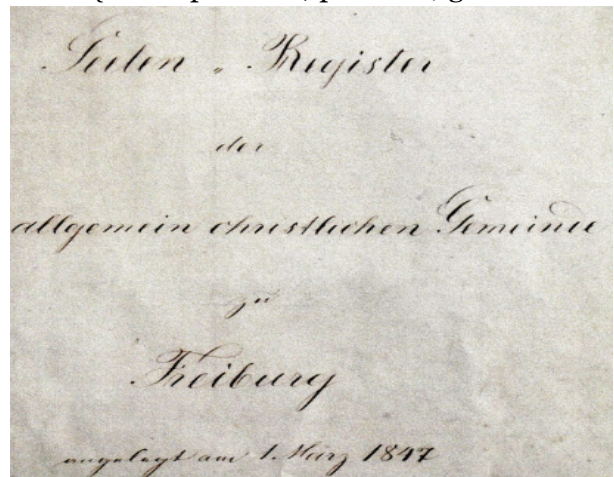
Odtworzenie faktów, które miały miejsce w 1847 roku byłoby bardzo trudne albo wręcz niemożliwe; można jednak przytoczyć wybrane wydarzenia, do których udało się dotrzeć. Do 1945 roku archiwum miejskie znajdowało się w ratuszu, więc Bruno Lungmus miał stare dokumenty w zasięgu ręki. W zachowanych numerach Der Freiburger Bote, drukowano fragmenty kroniki, te do 1842 roku, jak również te, opracowane przez redaktora. Dysponując kilkoma notatkami i jednym dokumentem archiwalnym, byłoby bardzo trud-



no przedstawić klimat roku 1847, nastrojów mieszkańców i nurtujących ich problemów.

1 marca 1847 roku został sporządzony Ogólny Rejestr Dusz Gminy Chrześcijańskiej (Seelen Register der allgemeinen christlichen Gemeinde). Uwzględniono w nim kilkadziesiąt osób. Dotyczył on mieszkańców, którzy byli ewangelikami, katolikami a także zapewne przedstawiciele innego chrześcijańskiego wyznania.

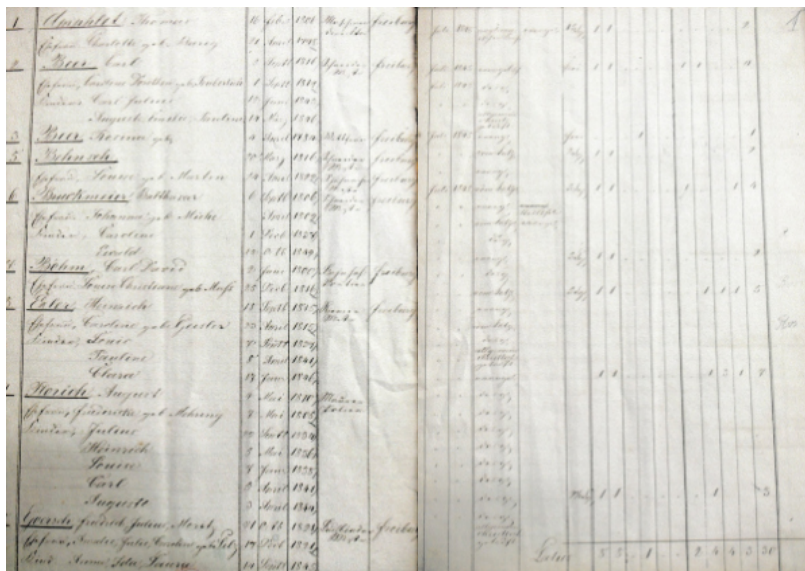
Nazwiska, ujęte w tym wykazie, niewiele nam mówią. Jako pierwsze, podano (zgodnie z za-



sadą patriarchatu) nazwisko i imię męża, następnie żony, jej nazwisko panieńskie oraz imiona dzieci.

W kolejnych rubrykach odnotowano datę urodzenia, adres zamieszkania – dominuje Freiburg i tylko dwa razy pojawia się Pölnitz (Plischke Carl i Posner Johann), w ostatniej – wyznanie.

Oto pierwsze nazwiska:



Amphlet Thomas, ur. 16.II. 1806
żona Charlotte Barey, ur. 21.IV. 1798
Beer Carl, ur. 3.IV. 1816
żona Carolina Dorothea Teuberlich, ur. 1. IX. 1819
dzieci Carl Julius 19. VI. 1843
 Auguste Emilie 14. III. 1846
Można tylko zastanawiać się, czy jedno spośród nazwisk ma związek z rodziną Erlerów, którzy w okresie międzywojennym prowadzili introligatornię i prywatną wypożyczalnię książek?
Erler Heinrich ur. 18. IV 1815
żona Caroline z domu Geisler ur. 23. IV 1815
dzieci Louis 7. IV 1839
 Pauline 8. IV. 1841
 Clara 17.I. 1846

Trudno wytłumaczyć, dlaczego ten rok został pominięty w kronice? Wystarczy przytoczyć taki fragment: „[...] Po przeprowadzce do Świebodzic 1 kwietnia 1847 roku w 15 numerze gazety „Der Freiburger Amts Bote” zamieścił informację o otwarciu warsztatu zegarmistrzowskiego, który znajdował się w domu mistrza murarskiego Juliusa Päslera przy ulicy

Dworcowej 257, w niedawno wybudowanym przez niego hotelu Pod Złotym Lwem.

„Dzięki swojemu zaangażowaniu i zaradności początkowy niewielki zakład zegarmistrzowski stosunkowo szybko przeobraził się w manufakturę, a następnie w jedną z największych fabryk zegarów na świecie. Dzięki wysokiej specjalizacji robotnicy zatrudnieni w fabryce G. Beckera produkowali najwyższej jakości zegary. [...]”.

Dlaczego tak ważny fakt, w historii miasta, został przypisany do roku 1846? Romuald M. Łuczyński w Chronologii Dziejów Dolnego Śląska podał rok 1846, Może to należy rozpatrywać w kategorii błędu miejscowego kronikarza? Natomiast nie ulega wątpliwości, że powstający przemysł zegarmistrzowski raz na zawsze zmienił oblicze grodu nad Pelcznicą!

„Kronikarz”, dysponujący dwudziestowieczną perspektywą, powinien bardziej wyeksponować rangę tego wydarzenia, uwzględniając je w pisanej przez siebie chronologii!

Musimy pamiętać, że 178 lat temu dostęp do informacji był ograniczony, docierały one ze znacznym opóźnieniem.

Jednak nie ulega wątpliwości, że zjawiska naturalne zawsze fascynowały człowieka. 14 lipca w okolicy Dzierżoniowa zaobserwowano na czystym niebie (między godziną 3.00 a 4.00) jasną kulę świecąca białym i żółtym światłem, która pozostawała przez chwilę nieruchoma, a następnie zaczęła się poruszać w kierunku południowym. Efektem świetlnym towarzyszyły akustyczne w postaci gwałtownego huku i grzmotu. Sprawozdawca podaje, że w okolicach Broumova został znaleziony meteoryt przez nadleśniczego Pollacka. Podobno, wyglądem przypominał rodzime żelazo, ale głównym jego składnikiem był nikiel; odłamek ważył około 41 kg i pozostawił w ziemi ślad na głębokość stopy. Mniejszy ważył około 15 kg. Jeden z odłamków trafił w dom, ale nikt nie odniósł obrażeń. Zjawisko to wywołało powszechne zainteresowanie, bo aptekarz z pobliskiej Jedliny pojechał do Broumova i przywiózł jeden z odłamków, który miał kształt trójrożnego kapelusza.

Analizując, po amatorsku, trajektorię lotu meteorytu, można przyjąć, że mógł on być widoczny w naszym mieście i w Wałbrzychu.

Było to zjawisko niecodzienne, więc ówczesna prasa poświęciła mu wiele uwagi, przedstawiając je aspekcie historycznym, odwołując się do czasów starożytnych, sięgających Anaragorasa, analizując skład chemiczny meteorytów, podając miejsca, w które spadały.

Ówczesnych mieszkańców absorbowwała sprawa szkoły w naszym mieście. Wypunktowano nawet zastrzeżenia wobec wydanych przepisów, odnoszących się do terminów nauki, przypadającej także w czasie świąt wielkanocnych: odnosiło się to do stu uczniów. Z tonacji tego felietonu wynika, że warunki nauki w tej placówce były fatalne, bo w jednej sali lekcyjnej, pod kierunkiem jednego nauczyciela, uczyło się bardzo dużo dzieci. Krytyczny głos stwierdza w konkluzji, że taka szkoła nie ma racji bytu, ponieważ w każdej wiejskiej szkole są lepsze warunki.

W październiku odbyło się posiedzenie władz miejskich. Przypomniano, że w ubiegłym roku uchwalono obowiązek szkolny, którym miały zostać objęte wszystkie dzieci. Jednak realia były takie, że klasy były przepełnione, a magistrat zobowiązał się do rozwiązania tego problemu; okazało się jednak, że nie zostały podjęte żadne działania w tym kierunku. Dlatego 70 dzieci, wbrew uchwalonemu prawu, nie zostało objętych nauką.

We wrześniu, 1847 roku Zespół Teatralny Carla Heinricha Butenopa wystawił „w murach naszego miasta” sztukę „Zmartwychwstanie” w sali hotelu Pod Czarnym Niedźwiedziem, która miała doskonale recenzje w ówczesnej prasie.

Carl Heinrich Butenop (aktor i śpiewak) był znaczącą postacią w historii niemieckiego teatru. Urodził się w Hamburgu w 1752 roku. W 1775 roku rozpoczął studia pod kierunkiem aktora Conrada Ekhofa (1720 – 1778) i zadebiutował po upływie roku w roli barona Birkwita w komedii „Der Baron Olsbach” autorstwa Johanna Christiana Brandesa. W 1779 roku został zaangażowany do trupy Wäserów, występującej we Wrocławiu. W 1810 założył własny zespół teatralny, działający na terenie Brandenburgii, Meklemburgii i Pomorza. Od 1813 roku występował z córką Emilie

we Wrocławiu. Zmarł 10 lutego 1843 roku. Warto zwrócić uwagę, że w prasie pojawiła się informacja o wystęпах trupy Butenopa w 1847 roku, a więc cztery lata po jego śmierci... Najprawdopodobniej, zespół nadal istniał i występował w różnych miastach pod kierunkiem syna

Carla Heinricha – Carla Ernsta Heinricha (1786 – 1857); pod jego kierownictwem trupa mogła działać jeszcze 10 lat.

Ponieważ była to znana wtedy grupa teatralna, ciesząca się powszechnym uznaniem, warto nadmienić, że nie po raz pierwszy występowali na freiburskiej scenie. Zachowała się relacja z 1839 roku. Recenzja ta jest ciekawa, dlatego poniżej znalazły się wybrane cytaty.

Korespondencja, wiadomość, Freiburg 24. V. 1839

Szanowny Panie Redaktorze

Przekazuję Panu krótką wiadomość z mojej wędrowniki przez Śląsk, która ukaże się w poczytnym czasopiśmie. Wczoraj przybyłem do miasteczka Freiburg, położonego u stóp zamku Fürstenstein i spotkałem tu wielu starych znajomych.

Jestem wielkim miłośnikiem teatru i czytelnikiem Schlesische Gebirgs Blätter. Właśnie Zespół Butenopa wystawił tu sztukę [Ernsta Benjamina Salomo] Raupacha [dramaturga niemieckiego; 1784 – 1852, autora tragedii i komedii, w którym niektórzy widzieli następcę F. Schillera]”Zmęczeni życiem” i mam wiele do powiedzenia o tej najnowszej sztuce, nie zawsze należącej do najlżejszych [...] Jednak sztukę odebrałem jako wesołą, zabawną i to w najlepszym znaczeniu tego słowa, ale to jest moje indywidualne spostrzeżenie. Nie jestem typowym krytykiem literackim, dlatego nie będę pisał przesadnych pochwał ani złośliwej krytyki, bo nie mam predyspozycji w tym kierunku.

Uważam, że wystawienie sztuki było doskonałe – tak to muszę określić i jednocześnie oddaję honor wszystkim członkom zespołu Butenopa.[...] Wszystkie role zostały doskonale obsadzone, zarówno męskie, jak i kobiece. Sceneria i kostiumy są także godne pochwały. Publiczność nagrodziła wykonawców gromkimi brawami. Pan Butenop przebywa w Szczawnie i tylko krótko pozostanie

w tym mieście. W pobliskim kurorcie trupa występuje w Teatrze Zdrojowym.

[...] Pan Butenop zdobył wielki aplauz w tym mieście. Warto jeszcze wspomnieć o orkiestrze, w doskonały sposób wypełniającej czas między aktami.[...]

N. N.

Wydarzenie to miało swoją rangę w mieście, które kultywowało teatralne i muzyczne tradycje, więc jednocześnie było godne (choć wzmianki) w chronologii dziejów, przedstawionej przez Brunona Lungmusa.

Takie fakty można uwzględnić w roku 1847, ale należy podkreślić, że wiele znaczących, zapewne, zostało pominiętych. Oprócz tego, mieszkańcy interesowali się innymi sprawami. Charakterystyczny jest utrzymany w ironicznej tonacji felieton, z datą 7 grudnia. Wprawdzie nie znamy wszystkich realiów życia w mieście, w interesującym nas roku, ale można te słowa przyjąć jako sygnał odnoszący się do modelu życia obyczajowego. Autor, anonimowy, zaczyna tak swoją wypowiedź: „W żadnym mieście nie można się tak zabawić jak we Freiburgu. W jaskiniach gry (szulerniach) można spotkać bardzo wiele osób, które ponadto korzystają z szampańskiej oferty Bakchusa. Wprawdzie każdy może dysponować swoimi pieniędzmi, według własnego uznania. Jednak wiele osób traci pieniądze na hazardową grę i trunki.”

Należy pamiętać, że przełomowy dla miasta okazał się październik 1843 roku i uruchomienie linii kolejowej Wrocław – Świebodzice. Sprzyjało to rozwojowi ruchu turystycznego i stwarzało dobrą koniunkturę dla właścicieli licznych hoteli i zajazdów. Wiele, spośród nich, dysponowało salami widowiskowymi, umożliwiającymi organizowanie koncertów i wystawianie sztuk teatralnych. Można więc przypisać im pierwszoplanową rolę kulturotwórczą, ale nie tylko... Bardzo często stawały się one miejscem, w którym pojawiali się amatorzy mocnych trunków i gier karcianych. Stąd ironizowanie felietonisty i pisanie o możliwości wspańskiej zabawy w naszym mieście. Jednocześnie, te negatywne przejawy traktuje jako przejaw życia wielkomiejskiego. Warto dodać, że w takiej atmosferze pijaństwa dochodziło do czynów kryminogennych, nie wykluczając zabójstw.

Konkluzja nie napawa optymizmem; „Opinia publiczna jest bezsilna wobec gier hazardowych. Stwierdza, że moralnym obowiązkiem władz powinno być przeciwdziałanie takiemu stanowi rzeczy.

Powyższe wydarzenia miały wydźwięk ogólnospołeczny. Istniały jednak takie, które rozgrywały się w płaszczyźnie indywidualnej. Możemy je poznać analizując ogłoszenia prasowe. Spotkamy wśród nich anons o wydzierżawieniu Domu Strzeleckiego, który łączy funkcję gospody i domu gościnnego i dysponuje przestronną salą widowiskową, kręgielnią, bilardem i ogrodem. Wyznaczono termin 18 marca w sali w ratuszu. Zainteresowani powinni wpłacić kaucję, gwarantującą ewentualną dzierżawę, na najbliższe 3 lata. Ogłoszenie to zamieścił Magistrat, 15 lutego 1847 roku.

W tym samym miesiącu, koszykarz Wolf wystawił na sprzedaż dwupiętrowy dom, położony w pobliżu garbarni.

Pojawiały się również ogłoszenia – nekrologi, mające tragiczny wymiar, związany z odejściem bliskiej osoby. Los, bez względu na epokę, nie szczędzi tego typu doświadczeń.

W kwietniu odeszła Juliane Hornig z domu Erbe, żona mistrza młynarskiego, w wieku 73 lat i 5 miesięcy, matka teściowa i babka.

W maju minęła pierwsza rocznica śmierci Idy Gley, zmarłej 13 maja 1846 roku, w wieku 16 lat, 11 miesięcy i 10 dni. Bliscy dedykowali jej taki tren:

Oplakiwanie – słuszne są nasze cierpienia
Ciężki był cios – uderzenie ręki losu;
Ach! Wiele za wcześniej dla całego twojego serca
Śmierć rozdarła tak piękną niegdyś wstęgę

Podobnie jak burza delikatny kwiat
Blask bezwzględny i okropny przynosi
Tak śmierć posłana od tronu Boga
Ido! Twoje serce nie zatrzymuje łez.

Ty poszłaś do Boga! I nigdy więcej nie powrócisz
Do rodzinnego domu, ból jest naprawdę wielki -
Nigdy więcej nie ujrzemy Cię na ziemi
Jeszcze Tobie przypadnie piękny los.

Gdy Bóg wskazał świetlaną sferę
Czystemu duchowi do wyższego stworzenia
I szybciej dojrzewać będzie do godności.

Niebiańskiego ziarna nic nie może zniszczyć.

Wymienione wyżej nekrologi odnoszą się do osób, które zmarły w 1846 i 1847 roku, a więc przed powstaniem nekropolii przy ulicy Wałbrzyskiej. Znalazły więc miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Mikołaja lub św. Jana.

W 1846 roku planowano otwarcie nowego, komunalnego cmentarza. Przygotowano plac, zgodnie z obowiązującymi zaleceniami, poza miastem, o powierzchni 7 mórg. Należy pamiętać, że najstarsza jego część obejmowała teren, na którym obecnie znajduje się mauzoleum Kramstów. W miarę upływu czasu, został on powiększony o drugą część (tę w której spoczął Gustav Becker), a później, na początku XX wieku – o trzecią, w której pochowano profesora doktora Jana Mikulicza.

Najpierw teren ten został zniwelowany i ogrodzony murem. Zaplanowano również przygotowanie mieszkania dla grabarza, pomieszczenia na karawan. Miała również powstać mała sala, w której bliscy czuwaliby przy ciele zmarłego. W przypadku śmierci pozorowanej (letargu) miało to zapobiec pogrzebaniu żywcem. Dziś trudno byłoby zlokalizować te miejsca. Czy mógł to być budynek, w którym teraz mieści się zakład pogrzebowy? A może był to niewielki dom, zbudowany na planie prostokąta, posadowionego prostopadle do ulicy Wałbrzyskiej?

W 1847 roku pojawiła się także reklama środków wybielających, cieszących się powszechnym zaufaniem: „Wszystkie panie domu mogą nabyć je u Reinholda Grauera

Oferowano również drezdeński syrop słodowy, cukierki słodowe oraz cukier owsiany, zalecane w chorobach piersiowych, przy kaszlu, chrypce, katarze, wspomagające oddychanie, pobudzające w chorobach krtani. Była to rekomendacja wyrobów B. Bittner & Com - A. Leupolda (kupiec ten – Christian August ur. 1811 – 1867, zmarł w wieku 56 lat).

Przedstawione tu informacje mają charakter fragmentaryczny, a w tym zestawieniu łączy je jedynie 1847 rok i miejsce, związane z naszym miastem.

Opracowanie na podstawie:

Der Bote aus dem Riesengebirge 1847/9; 14; 19; 20; 22; 29; 30;41 w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Schlesische Chronik 1847/97 w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Schlesische gebirgs Blüthen 1839/23; 1847/84 – Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego Biografia Gustava Beckera – www.gustavbecker.com.pl/gustav.html

Schlesische Provinzialblätter 1847

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim, AMŚ, Seelen Register der allgemein christlichen Gemeinde Freiburg 1 März 1847, sygn.84/795/0/2/85

Maria Palichleb

Niecodzienna transakcja pewnego stolarza

Związki zamku Książ z naszym miastem są znane; obejmowały one wiele dziedzin życia. Powszechnie wiadomo, że Hochbergowie byli patronami kościołów obu konfesji, znajdujących się w ich dominium. Jak zauważa Z. Baran, oznaczało to, w odległych czasach, obowiązek „Obrony świątyni w sytuacji zagrożenia, ale także przywileje – posiadanie łoża w kościele [św. Mikołaja], prawa do prezentacji swoich herbów i prawa do wiecznego spoczynku” Potwierdzeniem tego jest krypta tego rodu, której portal wejściowy wieńczy herb Hochbergów. Historyk Naso podaje, że wewnątrz znajdowały się liczne epitafia tego rodu. Najprawdopodobniej trwały one do wielkiego pożaru w 1774 roku.

Innym prawem patrona świątyni było akceptowanie kapłanów zarówno ewangelickich jak i katolickich, „pretendujących na stanowisko pastorów, proboszcza czy wikarego. I tak Conrad Ernst Maksymilian von Hochberg poparł kandydaturę pastora Gottfrieda Kleintera i Johanna Gottlieba Eltera. Jeszcze w 1900 roku książę von Pless opiniował i akceptował kandydaturę na proboszcza w kościele katolickim Paula Hoffmanna w 1900 roku.

Hrabia Jan Henryk VI miał swój wkład w odbudowę kościoła św. Mikołaja po pożarze, a jego następca – kościoła św. Franciszka, gdy w 1837 roku, 11 maja – zawałiła się wieża.

Przejawem związku zamku z okolicznymi miejscowościami było również założenie przez

Marię von Klesist, pierwszą żonę Henryka XI, Stowarzyszenia Kobiet w Pelcznicy.

Książę von Pless brał udział w wielu znaczących uroczystościach odbywających się w mieście. Konkluzją działań, podejmowanych przez przedstawicieli tej rodziny są słowa cytowanego wcześniej Zbigniewa Barana: „[...] Hochbergowie i ich żony realizowali swoim życiem nowożytną myśl, że <bycie arystokratą zobowiązuje do arystokratycznej postawy życiowej czyli, innymi słowami, wymaga sumiennego spełniania zadań wynikających z zasady noblesse oblige [szlachectwo zobowiązuje].>”

Okazuje się, że powiązania zamku z naszym miastem realizowały się także w nieco innej płaszczyźnie.

W 1889 roku pewien stolarz zakupił na jakiejś aukcji 2 stare obrazy i zapłacił za nie 1,20 marki. Nie prezentowały się zbyt interesująco dla sprzedającego i nabywcy. Były pozbawione ram. Nowy właściciel postanowił oprawić je i w tym celu odwiedził sklep, który oferował ramy.

Kupiec, gdy zobaczył zrolowane sztychy, był skłonny zapłacić za nie od ręki 3 marki. To zaintrygowało nowego posiadacza, dlatego postanowił wstrzymać się z decyzją sprzedaży. Pomyślał, że być może ich wartość przekracza znacznie cenę, zaproponowaną przez sklepikarza. Nabył ramy, oprawił obrazy określone mianem sztychów.

Sztych to popularna, choć niezbyt precyzyjna nazwa technik graficznych ciętych, posługujących się głównie płytą metalową, zwłaszcza miedziorytu, czyli sztychu miękkiego (wynikającego z cech fizycznych miedzi). Jest to grafika posługująca się techniką wklęsłą, w której odbitkę otrzymuje się z płyty miedzianej (lub cynkowej miedzianej), rytej rylcem. Początki jej sięgają połowy XV wieku. Szczególny rozwój miedziorytów nastąpił w drugiej połowie XV i XVI wieku.

Stolarz, którego tożsamości nie poznamy, udał się z obrazami, oprawionymi w gustowne ramy, które zapewne podniosły ich wartość i poprawiły wygląd estetyczny, do Książa i zaoferował ich sprzedaż księciu. Możemy w tym miejscu zastanawiać się, czy rozmawiał z samym księciem (seniorem lub juniorem?) czy z pełnomocnikiem? Czy ktoś był upoważniony do takich działań? A może sprzedaż była dwuetapowa? Stolarz zostawił obrazy w zamku, do oceny i po oszacowaniu ich przez właściwą osobę, przyszedł tu po raz drugi i otrzymał wtedy pieniądze?

Oficjalnie podano, że zostały one wycenione na ...200 marek, a więc prawie 200 razy więcej, niż kwota, za jaką zostały kupione na aukcji. Pochodziły z XVI wieku.

Nasz współpracownik, dr Janusz Kujat, mówi, że pod koniec XIX wieku marka miała bardzo dużą wartość nabywczą, można więc przypuszczać, że człowiek ten nie został oszukany (może wartość obrazów została zaniżona? Jednak tego nie dowiemy się.)

Dziś możemy zastanawiać się, czy wtedy pozostały one w Książu? Czy zdobyły ściany jednej z komnat do pojawienia się w zamku organizacji Todta? A może wcześniej, z innymi dziełami sztuki zostały przewiezione do Pszczyny i pozostają tam nadal?

Być może, wśród archiwalnych dokumentów Hochbergów zachowało się potwierdzenie tej transakcji?

Opracowanie na podstawie:

Z. Baran, Hrabiowie von Hochberg Śląscy Medyceusze i ich mecenat kulturotwórczy w latach 1628 – 1883, Wyd. Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości z siedzibą w Wałbrzychu, Wałbrzych 2017

Słownik terminów plastycznych, Wiedza Powszechna, Warszawa 1993

Schweidnitzer Tageblatt 1889/199, w zasobach Martin Opitz Bibliothek Herne

Świebodzice - Dzieje Miasta

<http://dziejemiasa.mycloudnas.com> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, dr Janusz Kujat, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Małucha, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**